

Stefan Szymański, czyli jak zostać komunistycznym generałem

PIOTR GONTARCZYK

Tak naprawdę nie wiadomo, kiedy przystąpił do komunistów. Według dokumentów Armii Ludowej Stefan Szymański ps. „Osa”, „Góral” pojawił się w organizacji dopiero na początku 1944 r. Natomiast według źródeł sowieckich, które trudno uznać za nieprzychylnie komunistom: „oddział „Górala” był organizowany z jego własnej inicjatywy wiosną 1943 roku”. Można zapytać, czym Szymański i jego grupa zajmowali się pomiędzy wiosną 1943 a przystąpieniem do AL?

Klucz do odpowiedzi może tkwić w samym sformułowaniu „własna inicjatywa”. Wojna demoralizuje... Z pospolitych band rabunkowych powstało wiele słynnych oddziałów Gwardii i Armii Ludowej. Na samej Kielecczyźnie zdarzało się, że dowodzili nimi przedwojenni kryminaliści, tacy jak późniejszy oficer polityczny w oddziale Szymańskiego – Julian Aizenman-Kaniewski.

Spostrzeżenie to jednoznacznie potwierdza opinia sowieckiego spadochroniacza, który przebywał w dowództwie przez Szymańskiego oddziale latem 1944 r.: „...Określonych celów ani określonych poglądów politycznych w tym oddziale nie było. Jednocześnie z nalotami na Niemców, odkąd tylko dostali broń, oddział zajmował się grabieżą majątków, a czasami po prostu ludności. Tym niemniej jednak oddział nazywał sam siebie »AL«, przynależący do PPR, ale swoimi napadami na majątki i ludność zdobył złą sławę, kompromitując organizację PPR...”.

Dorobek bojowy

Komunistyczny historyk Bolesław Garas w swojej monumentalnej pracy pt. „Oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej 1942-1945” potrafił wymienić tylko jedną (!) operację zaczepną, jaką wykonał oddział im. Bartosza Głowackiego, dowodzony przez Stefana Szymańskiego. Nie wiele, jak na słynnego dowódcę AL, tym bardziej, że – jak relacjonował po wojnie jeden z uczestników akcji – „Osa” czekał na jej wynik w pobliskim lesie.

W archiwach pozostałych po komunistach jest dużo więcej informacji na temat działalności Szymańskiego. Świadczą one, że okoliczna ludność nie zawsze witała go z otwartymi ramionami. Jeden z meldunków Armii Ludowej donosił: „... oddział AL im. Bartosza Głowackiego przy zajmowaniu kwatery w nadleśnictwie Głina w dobrach Bałtów natrafił na złośliwy opór ze strony właściciela, który nie chciał otworzyć. Po wtargnięciu siłą została przeprowadzona rewizja przez komendanta oddziału sierż. Osę. Natrafiono na magazyn: ubrania, butów, skóry, siodło, motocykl, płótno i różne artykuły żywnościowe...”

Szymański ma na koncie dużo większe akcje niż ta w Glinie. Jedną z nich był najazd na miasteczko Iłża, przeprowadzony w maju 1944 r. Według raportu AL: „Miasto było opanowane przez oddziały od godz. 23 do 3-ciej. W mieście tym znajdował się posterunek żandarmerii w sile 20 żand. i posterunek policji w sile 13 policjantów, którzy doskonale wiedzieli o ruchach oddziałów w mieście i nie próbowali zupełnie przeciwstawić się...”

Ałowcy w ogóle nie zaatakowali Niemców, za to doszczętnie obrabowali bank, pocztę, spółdzielnię, restaurację, sklepy i mieszkania bogatszych obywateli. W podobny sposób komunist

– Szymański opowiada o tym w swoich wspomnieniach – spustoszyli Szydłowice.

Mord w Denkówku

13 kwietnia 1944 roku w miejscowości Denkówek koło Ostrowca Świętokrzyskiego zatrzymało się pięciu żołnierzy AK z oddziału Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”. Wracali z urlopu do macierzystej jednostki. Tam, jak twierdził potem jeden z tej piątki, Nowakowski, napadł na nich oddział Szymańskiego. Szymański kazał ich rozstrzelać: „Zawirowało mi w głowie – wspominał Nowakowski. – Nie chciałem uwierzyć, że mając zaledwie 17 lat, już muszę umrzeć. W dodatku tak głupio, nie w walce z okupantem, a z ręki »rodaków«. (...) z odległości 2-3 metrów ujrzałem błysk ognia, rozległ się huk i poczułem swąd prochu. Padłem w przekonaniu, że to koniec (...). Leżąc jak martwy słyszałem jęki moich kolegów i rozkazy »Osę«: rozbierać ich do białej, kopać dół, znieść choiny i nikt się nie do wnie, gdzie się podział. A ty Alosza sprawdź, czy każdy ma dosyć!»

Po egzekucji ałowcy przystąpili do ograbiania zwłok. Kiedy przecięto sznury Nowakowskiego, żeby ściągnąć zeń ubranie, ten zerwał się i zaczął uciekać: „...Po chwili dopiero usłyszałem głos: »strzelać, bo sukinyś nam ucieknie!«. Usłyszałem za sobą strzelanie, a wokół mnie świst przelatujących kul. Noc była dość ciemna, strzelali raczej na oślep niż do celu. Bez szwanku udało mi się dobiec do gęstego zagajnika. Odsapnąłem, dziękując Bogu za ocalenie...”

O rozstrzelaniu przez „Osę” wspomnianych żołnierzy donosi „Raport nr 36” dowództwa Okręgu Radomskiego AL z 17 maja 1944 r.: „Po rozbrojeniu wywieziono ich do lasu i wykonano na nich wyrok śmierci. Jednemu udało się zbiec. Dowódca Osa nie wykonał tej akcji w myśl rozkazu Sztabu, lecz kierował się własną inicjatywą...”

Nowakowski złożył obszerną relację lokalnym władzom AK. Te jednak odłożyły sprawę Szymańskiego „na później”: miał stanąć przed sądem dopiero w wolnej Polsce.

Dowództwo GL-AL nie potępiło tych czynów, jednak w trosce o bezpieczeństwo Szymańskiego nakazało mu zmianę pseudonimu. Tak z „Osę” narodził się „Góral”.

W I Brygadzie

W lipcu 1944 r. utworzono tzw. I Brygadę AL im. Ziemi Kieleckiej.

Właściwie nie wiadomo po co: AK tworzyła duże jednostki w celu realizacji planu „Burza”, ale komuniści? Cała struktura Polskiej Partii Robotniczej i Armii Ludowej na Kielecczyźnie była kontrolowana i kierowana przez sowieckie służby specjalne. Dowódcą Obwodu Kieleckiego AL był w tym czasie płk AL Mieczysław Moczar, który w kartotekach wywiadu sowieckiego funkcjonował od 1939 r. pod pseudonimem „Woron”. Podobnie było z dowódcami okręgów, oficerami „Informacji” AL. Dowódcą Brygady został mjr AL Henryk Połowniak „Zygmunt”. (Kilka miesięcy wcześniej był plutonowym, lecz jako dowódca Okręgu Radomskiego GL-AL sam sobie nadawał awanse!)

Szymański, który przed wojną w ogóle nie służył w wojsku, został dowódcą drugiego batalionu. Niebawem dostał stopień „podporucznika”. Kadra oficerska sformowanej jednostki składała się z „oficerów” z równie ciekawymi co Szymański życiorysami. Dowódcą I batalionu był Jan Byk vel Czesław Borecki „Brzoza”, którego „dorobek bojowy” obciąża m.in. obrabowanie



Drugi od prawej stoi Bogusław Nowakowski. Obok niego, schylony, „Stoń” zamordowany w Denkówku przez AL

i spalenie majątku Grzegorzewice, połączone z dwudniowym znęcaniem się, a następnie zamordowaniem jego mieszkanki. Inny „oficer”, Zenon Kołodziejki ps. „Tank” był kilka miesięcy wcześniej ścigany za rabunki przez AK i... AL.

Według relacji szefa sztabu Brygady, kpt. AL Adama Korneckiego, atmosfera w jednostce była dość swobodna. Członkowie dowództwa pili wódkę i myśleli o stanowiskach, jakie zajmą po wojnie.

Bitwa pod Gruszką i wspomnieniowa lipa

Bitwa pod Gruszką była jedną z najczęściej opisywanych walk partyzanckich na ziemiach polskich. Doczekała się nawet własnej monografii: do dziś rocznica walki, zwycięskiej bitwy jest prawdziwym świętem dla kombatantów AL.

Szymański twierdził po wojnie, że siły, z którymi przyszło się zmagać pod Gruszką, były olbrzymie: „...brygada pancerna pod dowództwem gen. Steibocka, podobno jakaś dywizja pacyfikacyjna SS i oddziały wlasowców”.

Wedle innych danych starcie pod Gruszką w ogóle trudno nazwać bitwą: ugrupowanie AL zostało rozpedzone na przysłowiowe „cztery wiatry” przez jednostki „kałmuków” i kozaków, czyli byłych jeńców sowieckich służących w niemieckich formacjach pomocniczych. Ich wartość bojowa była znikoma.

Nie było komu dowodzić, ponieważ w kwaterze sztabu Brygady właśnie odbywał się bankiet na cześć narzeczonej Połowniaka. Z tej okazji „zorganizowano” w okolicznych dworach nawet suknie balowe.

Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kielcach Kazimierz Rokoszewski napisał w 1953 r.: „Tańce trwały całą noc; grały harmonie; pito wódkę, a hitlerowcy (...) zacieśniaли wokół AL żelazny pierścień gotując się do zadania krwawego ciosu. Nic też dziwnego, że w wyniku tej walki, dzięki karygodnemu stanowisku dowództwa na czele z Połowniakiem, AL poniosła olbrzymie straty w ludziach (około 70 [zabitych] i kilkudziesięciu rannych) oraz w sprzęcie bojowym, którego olbrzymia część świeżo otrzymana ze Związku Radzieckiego dostała się w ręce wroga...”

Jak delikatnie napisał o Szymańskim dowódca tzw. II Brygady AL „Świt” Tadeusz Maj ps. „Łokietek” – skorzystał on z zamieszania na początku walki... i „wymknął się”.

Po dłuższym błąkaniu się po lasach, resztki ugrupowania AL podjęły próbę przedarcia się na przyczółek sandomierski. Podczas akcji, wskutek ognia zaporowego sowieckiej artylerii i ostrzału Niemców, z tysiącosobowej grupy zginęło, według różnych wersji, od 300 do 700 ludzi!

Szymański przedostał się na tereny zajęte przez Armię Czerwoną. Jak wspominał po wojnie, bardzo cieszył się ze spotkania z pierwszym napotykanym czerwonarmistą: „...padliśmy sobie w objęcia, ucałowaliśmy się i pomyślałem sobie, że nareszcie przeżyłem wojnę...”

W UB

Major Urzędu Bezpieczeństwa i pseudohistoryk Stefan Skwarek napisał o początkach władzy ludowej na Kielecczyźnie: „...Podczas formowania aparatu bezpieczeństwa publicznego nawiązywano do doświadczeń pierwszych lat władzy radzieckiej w zakresie formowania milicji robotniczo-chłopskiej ogólnorosyjskiej komisji nadzwyczajnej do walki z kontrrewolucją i sabotażem (WCZK)...”

Ałowcy byli niezbędnym uzupełnieniem tych koncepcji: znali teren, ludzi, mieli doświadcze-

nie w zwalczaniu „reakcji”. Szymański otrzymał stopień majora i w okresie od 30 XI 1944 roku do 1 II 1945 pracował w WUBP w Kielcach. Był szefem wydziału ds... walki z bandytyzmem, czyli, w języku komunistów, z powojennym podziemiem.

Właśnie w UB podczas przesłuchania Krystyna Mazur, siostra „Slonia”, miała rozpoznać na ręku Szymańskiego zegarek brata zamordowanego w Denkówku.

Stefan Skwarek opisywał, że Szymański sumiennie wykonywał swe obowiązki: „...naza-jutrz w pościg za bandą wyjechała znacznie silniejsza grupa operacyjna WUBP z Kielca, na której czoło stanął mjr Stefan Szymański (...). Tylko piętnastu bandytów zdołało wydostać się z tego kotła...”. Według tej samej pracy, część owych „bandytów”, czyli żołnierzy WiN, pochodziła z byłego oddziału Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”. Tego samego oddziału, co zabici w Denkówku.

Z UB skierowano Szymańskiego do wojska, gdzie dosłużył się stopnia generała brygady. Losy kolegów „Osę”, „Górala” pozwalają zrozumieć, skąd tak błyskotliwa kariera. Dowódca Obwodu Kieleckiego AL Mieczysław Moczar, przedwojenny sowiecki szpieg, miał w przyszłości zostać szefem MSW. Wspomniany Henryk Połowniak ps. „Zygmunt”, który sam nadawał sobie stopnie został... pułkownikiem. Jan Byk vel Czesław Borecki ps. „Brzoza” został szefem WUBP w Kielcach. Oficer polityczny oddziału Szymańskiego, analfabeta i przedwojenny bandyta, który nigdy nie chodził do szkoły, został porucznikiem WUBP w Poznaniu. Jego kolega, Ryszard Nazarewicz został pułkownikiem UB a potem... profesorem historii.

Na emeryturze

Nie ma już ludowej ojczyzny, ale Szymański (obecnie gen dyw. w stanie spoczynku) dba przynajmniej o jej dobre imię.

Gdy znany historyk i publicysta dr Cezary Chlebowski przypomniał sprawę zamordowania czterech akowców w programie Dariusza Baliszewskiego pt. „Rewizja nadzwyczajna”, gen. Szymański opublikował broszurę pt. „Osę Górala odpowiedź oszczercom”. Według niej Szymański nie uczestniczył w akcji w Denkówku z powodu rany, jaką odniósł... tydzień po wspomnianej zbrodni! Rozstrzelani w Denkówku mieli być zwyczajnymi rabusiami, a Nowakowski – oprawcą bohaterów ałowców. Nie oszczędził też Chlebowski: „...Wszystkie te oszczerstwa kwalifikują się do postawienia przed sądem redaktorów telewizji i p. Chlebowski. Natomiast stosowanie fałszywej historii i tendencyjne naciąganie jej w celu politycznym, zmierzającym do wzbudzenia niechęci i nienawiści do Polaków walczących z okupantem hitlerowskim w szeregach AL, podlegać powinno osądowi społecznemu, jako urągające elementarnym zasadom moralności i etyki...”

Pozwu do sądu jednak nie wniósł.

Bogusław Nowakowski, który przeżył własną śmierć i musiał emigrować ze strachu przed Szymańskim i jego kolegami, napisał: „...Mnóstwo lat upłynęło, a winowajcy nie tylko że nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności, ale jeszcze w 1950 r. zaarrestowali, kogo tylko mogli, z oddziału »Ponurego« i w procesie »sprawiedliwości PRL-u« w Kielcach skazali ich na kary od pięciu lat więzienia do kary śmierci. A »Osa«, Stefan Szymański, w tym morzu zakłamania i obłudy cieszył się zaszczytami i awansami w UB. Ile ma innych ofiar oprócz moich kolegów na sumieniu, on tylko sam wie...”